№ 67. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 7-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena [illegible] halerzy, [illegible] fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 6 Marca.

Około 1,000 Francuzów do niewoli.

Nowy atak na wybrzeża angielskie.

Włosi unieruchomieni niepogodą.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego.

Na froncie włoskim.

Z powodu trwających od kilku dni niezwykle silnych opadów i niebezpieczeństwa obsunięcia się lawin w terenie górzystym włoska czynność wojenna ustała prawie całkowicie. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Żywe walki minowe na północny wschód od Vermelles. Piechota angielska, która wszczynała tam kilkakrotnie mniejsze ataki, została ogniem naszym odparta. Na wschodnim brzegu Mozy dzień upłynął w ogólności spokojniej niż dotychczas. W każdym razie przy mniejszych akcyach wojennych wczoraj i przedwczoraj wzięliśmy w niewolę 14 oficerów i 934 żołnierzy.

Na wschodzie i na Bałkanach.

Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Nowy atak na wybrzeża angielskie.

Część statków napowietrznych naszej marynarki w nocy z 4 marca obrzuciła wydatnie bombami punkt oparcia dla floty angielskiej Hull nad Humber i tamtejsze urządzenia dokowe. Zauważyliśmy dobry skutek. Statki napowietrzne, gwałtownie ale nieskutecznie ostrzeliwane, powróciły w całości na stanowiska.

Gość z Rosyi w Radomiu.

W „Gazecie Radomskiej" z d. 4/3 czytamy następującą interesującą rozmowę:

W tych dniach bawiła w Radomiu pani M., właścicielka znanej firmy warszawskiej, w drodze powrotnej z Moskwy przez Kijów i Rumunię. Pani M. jako poddana austryacka zmuszona została do wyjazdu w głąb Rosyi zaraz w pierwszych dniach wojny. Wywieziono ją najpierw wraz z innemi osobami do Moskwy, skąd po pewnym czasie miała być wywieziona do Orenburga, atoli dzięki wpływom znajomych u władz odnośnych uzyskała zezwolenie na zamieszkanie w pobliżu Moskwy, stąd często do miasta przybywała. Obecnie udało się pani M. uzyskać zezwolenie na wyjazd do Warszawy. Po drodze zatrzymała się u znajomych w Radomiu. Opowiadania pani M. o stosunkach panujących w Rosyi zawierały wiele cennych szczegółów, tem cenniejszych, że pochodzących od osoby, która życie i nastroje rosyjskie bezpośrednio obserwowała. W nadziei, że szczegóły te mogą zainteresować nasze społeczeństwo, podajemy naważniejsze do publicznej wiadomości. Informacye pani M., podajemy dla przejrzystości w formie pytań i odpowiedzi.

— Proszę pani, jakie nastroje wojenne panują w społeczeństwie rosyjskiem?

— Nastrój wojenny w społeczeństwie rosyjskiem jest fatalny i to nie tylko w mieście, ale i na wsi; jeżeli w pierwszych miesiącach wojny odczuwało się zapał wojenny, zwłaszcza w czasach zwycięskiej ofenzywy wojennej, to obecnie po odwrocie i klęskach rosyjskich istnieje zupełny upadek ducha i zmęczenie wojną, nie tylko w masach ludowych, lecz i w ogólnych warstwach. Śmiało można powiedzieć, że nikt w Rosyi nie wierzy w możliwość zwycięstwa, a niewiarę tę najlepiej charakteryzuje szeroko rozpowszechniana w kołach inteligencyi opinia, że gdyby Rosya miała trzy razy tyle wojska, jak obecnie, to i tak nie wygrałaby wojny wobec niesłychanego skorumpowania administracyi państwowej. Rzeczywiście, znane nam dobrze łapownictwo rosyjskie wzmogło się obecnie do niebywałej potęgi. Ma się wprost wrażenie, jakoby państwo rosyjskie rozpadało się w gruzy, bankrutowało i każdy obywatel chce przy tej katastrofie coś dla siebie uzyskać. Stąd też nawet ludzie dotąd względnie uczciwi uprawiają łapownictwo. Słowem obecnie w Rosyi, kto nie chce, ten nie kradnie. Stosunki te ilustrują najlepiej nastroje wojenne w społeczeństwie rosyjskiem.

Nie trzeba chyba dodawać, jak tego rodzaju stosunki oddziaływują na masy proletaryackie po miastach, którym nadto daje się we znaki nieznana dotąd w Rosyi drożyzna środków żywności. Stąd też rewolty, objawy wrzenia są nazbyt częste.

— Jaki jest stosunek społeczeństwa rosyjskiego do sprawy polskiej?

— Społeczeństwo rosyjskie, pochłonięte kłopotami wojennymi, sprawą polską się interesuje bardzo mało, co pozostaje także w związku z niewiarą w zwycięstwo wojenne Rosyi. Pozatem nie zauważyłam żywszych sympatyi dla Polski, przeciwnie, raczej niechęć: Rosyanie wcale nie kryją się z tem, że pragnęliby Polskę „unicztożit". Podobne sądy słyszałam w kołach wojskowych, z którymi miałam sposobność się stykać, a w których ciągle jeszcze panuje przekonanie, że biją się za Polskę. Jakie jest stanowisko rządu rosyjskiego, to zapewne wiadomo z prasy; jakiejś zmiany w postępowaniu rządu względem Polaków trudno dostrzedz. Najważniejszym chyba objawem zmiany kursu jest fakt, iż zezwolono na założenie szkółek polskich z polskim jezykiem wykładowym. Trudno temu jednak nadawać wartość jakiejś reformy politycznej. Jest to tolerowanie polskiej szkoły w wyjątkowych obecnie warunkach poza granicami kraju.

— A jak się odnoszą Rosyanie do Polaków i nawzajem?

— Na ogół wrogo. Przyznam się, iż byłam tem niemile zdziwiona. Dotychczas bowiem słyszałam, że wprawdzie rząd rosyjski jest nam wrogi i nieżyczliwy, ale natomiast naród rosyjski jest dla nas życzliwy. Obecnie przekonałam się, że nie odpowiada to prawdzie i że ogół rosyjski jest także względem nas źle usposobiony. Polak spotyka się z pogardą i niezrozumiałą nienawiścią Rosyan, a tego rodzaju pogardliwe wyrażenia, jak „Polaczok", „Polaczyszka" słyszeć można, że pozostaje to w przyczynowym związku z rozpowszechnionem przekonaniem, iż Rosya prowadzi wojnę o Polskę. Nie kryją się z tem, że traktują ludność polską, jako natrętów, jako ciężar zbyteczny, nie wchodząc w to, że sami sobie ten ciężar nałożyli skutkiem nieludzkiej i bezowocnej ewakuacyi.

Nie będę opowiadała o nędzy wysiedleńców polskich, bo ile słyszałam, los ich opłakany jest tu naogół znany. O jednem chcę wspomnieć. Według moich spostrzeżeń dla tych naszych nieszczęśliwców stokroć gorszą od nędzy materyalnej jest udręka moralna, chorobliwa nostalgia, nieukojona tęsknota za ziemią rodzinną, do której lud polski całą duszą jest przywiązany. Tęsknotę tę ilustruje następujący fakt: do gradonaczalnika Moskwy zgłosili się niedawno wysiedleńcy polscy, zamieszkali w Moskwie i okolicy, rzucili się przed nim na kolana i ze łzami w oczach błagali go na wszystkie świętości, aby im pozwolił wrócić do kraju, bo chcą zakończyć życie na rodzinnej ziemi, pośród swoich; oczywiście, że prośby ich nie spełniono.

— A inteligencya polska?

— Ta również nie utrzymuje zażyłych stosunków ze społeczeństwem rosyjskiem, stanowiąc przeważnie odrębne, izolowane grupy. W obietnice rządu rosyjskiego nie wierzy, jak również w zwycięstwo Rosyi, skoro sami Rosyanie w nie nie wierzą. Bieg wypadków wojennych pilnie śledzą, jak również wiadomości wszelkie o tem, co się tu dzieje. Gdy ktoś mówi o konstytucyi rosyjskiej, o intencyach Rosyi względem Polski, wywołuje to śmiech.

— Czy Polacy tamtejsi posiadają wiadomości o Legionach polskich?

— Owszem, nie tylko dochodzą tam wiadomości o Legionach, drogą mi nieznaną, ale także wywołują one niemałe zainteresowanie. Polonia tamtejsza odnosi się do Legionów na ogół sympatycznie. Wieści o ich bohaterstwach wywołują u Polaków dumę, wobec sto-

sunku Rosyan do nich łatwiej zrozumiałą. Oczywiście nie mówię o kołach politzyków, zajętych swojemi oryentacyami, aczkolwiek i pośród nich zauważyć można wybitną zmianę, zasadzającą się na tem, iż coraz bardziej tracą wiarę w wolę i moc Rosyi do uregulowania sprawy polskiej. Część wychodzącej tam prasy polskiej zajmuje pod tym względem zupełnie jasne stanowisko, uważając sprawę polską za sprawę międzynarodową, którą zatem ureguluje konferencya pokojowa, a nie za sprawę wewnętrzną Rosyi, którąby załatwił podług swej woli rząd z Dumą.

Twórca Komitetu Generalnego pomocy ofiarom wojny w Polsce.

(RBP) „Polonia“ w Nr. 6 z 5 lutego 1916 pisze:

W momencie, gdy medal pamiątkowy uwiecznia zasługi dotychczasowe w Polsce Komitetu Generalnego Polskiego w Szwajcaryi, Komitetu, zwanego tak często poprostu „Komitetu Sienkiewicza“, — godzi się przypomnieć i godzi się zapamiętać imię tego, który był inicyatorem tego komitetu, organizatorem faktycznym i całkowitym twórcą, który istotnie powołał ludzi do pracy i wpłynął bezpośrednio na ich wybór.

Imię to społeczeństwo polskie ma obowiązek zapamiętania sobie na zawsze...

Przypominając je dzisiaj, jesteśmy radzi niezmiernie, iż nie potrzebujemy sięgać do znanych nam wyłącznie dowodów, że starczy nam powtórzyć słowa, wypowiedziane przez Ignacego Paderewskiego w dniu 3 stycznia r. b. 1916 w Stanach Zjednoczonych na Zebraniu Związku Polek.

Paderewski wyraził się dosłownie:

„Kiedy już mowa o zasłudze, to oddajmy każdemu, co mu się należy. Powołanie, założenie i zorganizowanie Komitetu Generalnego w Szwajcaryi zawdzięczamy panu Erazmowi Piltzowi. Przedstawiciel t. zw. polskiej partyi ugodowej w byłej Kongresówce, redaktor kilku pism, ostatnio warszawskiego „Słowa“ — on pierwszy powziął myśl założenia Komitetu Generalnego, on myśl tę w czyn wprowadził, napisał statut, przeprowadził korespondencyę, powołał dzieło do życia...“

Przypomnijmy, że zorganizowany przez Erazma Piltza Komitet Generalny ruszył odrazu na pełne wody znaczenia moralnego i wpływów; powiedzmy nadto bez ogródki, że Komitet Generalny w Szwajcaryi miałby był o wiele większy wpływ i zasługę, gdyby dla przesadzonej swej „neutralności“ nie był zaniechał jednego z głównych punktów pierwotnego programu: krzewienia wiadomości o Polsce, popularyzowania jej historyi, jej dorobku cywilizacyjnego, mówienia o jej rozwoju ekonomicznym, społecznym i to bez wysuwania programu politycznego, a raczej za jedyny program mając imię Polski.

Owa intencya zachowania bezwzględnej neutralności ograniczyła prace komitetu do czystego jałmużnictwa. Lecz w istocie to jałmużnictwo jeno tam wielkie wydało rezultaty, gdzie, jak w Ameryce i Anglii, wbrew przesadzonej ostrożności, zbieranie ofiar łączy wprost z wytrwałą pracą oddziaływania na ogół obcy.

Oświadczenie Ignacego Paderewskiego jest aktem wymiaru sprawiedliwości, jest tym aktem, którego w momencie składania hołdu zasłudze publicznej, brakło dotąd. Dobrze się stało, iż tym razem oszczędzono badania dziejopisom przyszłym, którzy dopiero z powodzi papierów i błędnych wersyi tłumu musieliby wyławiać imię twórcy Komitetu i kruszyć kopie o prawdę...

S. Le.

W tej samej sprawie amerykański „Dziennik ludowy“ w Nr. 6 z 8 stycznia r. b. pisze między innemi, co następuje:

„...Ponieważ jednak osoba p. Piltza na zawsze złączoną została z wyrzeczeniem się niepodległości i z ugodą moskiewską, p. Paderewski umiejętnie próbował osłabić wrażenie wymuszonego przyznania się, dodając, że „był i jest zaciętym przeciwnikiem niektórych metod (?!) politycznych p. Piltza, nie zgadzał się i nie zgadza z pewnemi (?!) jego przekonaniami“.

Nie wierzyliśmy i nie wierzymy nowemu niepodległościowemu nastrojowi p. Paderewskiego. — jest to manewr, chwilowy nakazany z góry — przez Piltza. Zdradził się z tem protegowany przez p. Paderewskiego Osada, pisząc w swym XX okólniku z biura sekretarza C. K. P. R. dosłownie, co następuje: „Nas w Ameryce doszły do niej (Generalnej Agencyi polskiej w Lozannie) tylko dwie rzeczy: Przed trzema miesiącami hasło, że Polska musi żądać połączenia wszystkich swych ziem i niepodległości“. — Zgodnie z rozkazem Piltza p. Paderewski, dowiedziawszy się, że chwilowo ma żądać niepodległości Polski, zwołał wówczas do siebie do New Yorku przedstawicieli tutejszych organizacyi i zapowiedział nową taktykę moskalofilskiego obozu. — Jednakże słowo niepodległość było raczej szyldem na zewnątrz, a właściwym celem było połączenie wszystkich ziem polskich w autonomiczną prowincyę przy Rosyi, zgodnie z manifestem Mikołaja Mikołajewicza.

Że tak jest istotnie, mamy na to świeży dowód. — Pan Osada, którego niezręcznym, chociaż szczerym głupstwom zawdzięczamy dużo wiadomości o zakulisowych manewrach C. K. P. R., wyraźnie w ostatnim urzędowym dokumencie C. K. P. R. oświadczył, że Polacy żądają tylko autonomii dla Polski. W czwartkowym numerze z dnia 6 stycznia 1916 r. „Chicago Herald“ czytamy, że p. Paderewski jest „prezydentem C. K. P. R.“ i że „przed niedawnym czasem komitet ten przedsięwziął zebranie oświadczenia amerykańskich obywateli polskiego pochodzenia, względnie ich żądania autonomii dla Polski, że Polacy w Europie są jednego zdania co do przyszłości Polski, a mianowicie, że odnowiony kraj ma otrzymać autonomiczną formę rządu“ (przytoczony dosłownie tekst angielski).

W ten sposób wyszło szydło z worka. Wiemy obecnie, że C. K. P. R., którego prezesem według Osady jest p. Paderewski, żąda jedynie autonomii dla Polski. Dokument ten podpisali: Osada, Napieralska, Lokański i Barć, jako komitet prasowy C. K. P. R. Ciekawi jesteśmy, czy p. Paderewski wyprze się częściowo „metod i przekonań politycznych“ Osady, jak to zrobił z Piltzem i czy po dawnemu, mimo zaparcia się tego, p. Piltz pozostanie szefem agencyi szwajcarskiej, a Osada sekretarzem C. K. P. R.?“...

Dodać nareszcie należy, że na wspomnianem na początku zebraniu p. Paderewski nazwał się „przedstawicielem Polski Wielkiej“, a za pośrednictwem oddanego sobie „Dziennika Związkowego“ przypisał sobie autorstwo duchowe uchwały kongresu i orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie polskiej... Skromność zaiste, wzbudzająca podziw!

Na temat środkowo-europejskiego związku gospodarczego.

(Dr. Heinrich Herkner „Die wirtschaftliche Annaherung zwischen den Deutschen Reiche und Verbündeten. Monachium i Lipsk 1916).

Wartość związku dla Niemiec.

2) Niemcy. Niemcy nie są pod względem gospodarczym tak silnie zainteresowane w związku z A.-W. Cały wywóz do monarchii stanowi zaledwie 11 pr. ogólnego, przywóz z monarchii tylko 8 pr. Te obroty handlowe mogą się jednak powiększyć przy zmniejszaniu stosunków z państwami na zewnątrz Sr. E. Z. G. Jest przecież ważnem dla Niemiec, że przez ten związek osłabią się dążności do ceł wysokich. Niemcom nie zagraża bynajmniej dowóz płodów rolnych z monarchii, wobec wyższości kultury gospodarstw rolnych w Niemczech. Godnem uwagi jest, że autor włączenie wysoko przemysłowej Belgii do Sr. E. Z. G. uważa za mniej niebezpieczne aniżeli Królestwa, a to z tego powodu, że Belgia zatrzymałaby swoje dawniejsze rynki zbytu, Królestwo zaś pozbawionemby zostało rosyjskiego i o ile nie stworzonoby dlań nowych, mogłoby rzucać wielkie masy towarów na rynek niemiecki i stać się niepożądanym konkurentem dla przemysłu niemieckiego. Prawdopodobnie z tego samego toku rozumowania wynikają projekty, wypowiadane przez „Kuryer Gospodarczy“ dla spraw Polski i Slązka (w Berlinie), gdzie podkreśla się konieczność ustanowienia okresu przejściowego w stosunkach cłowych między Królestwem i Rosyą i podaje jego termin na lat 10—25.

Gospodarcza strefa wpływów niemieckich od morza Północnego aż do zatoki Perskiej od dwóch lat dziesiątków stanowi cel dążeń polityki zewnętrznej Niemiec, jakkolwiek cel ten starano się jaknajmniej ujawniać i tylko na tej drodze po za obroną własnych granic dałby się usprawiedliwić olbrzymie ofiary, jakie Niemcy ponoszą podczas wojny.

Interes polityczny jest najściślej związany z gospodarczym, czego dowodem stosunki z Turcyą. Przyjaźń gospodarcza i polityczna muszą iść jednemi drogami, a wojna wykazała dobitnie, że właściwym punktem zatargów jest chęć obalenia gospodarczej siły niemieckiej. Połączenie N. z A.-W. musi być kamieniem węgielnym potęgi gospodarczo-politycznej, która przeciwstawi się imperyalistycznym planom wielko-światowych mocarstw.

Motywy polityczne mają ze strony niemieckiej bardzo ważne znaczenie dla związku gospodarczego. Powiększenie obszaru znaczy dla Rzeszy więcej, niż dla Monarchii. Niemcy stoją wśród całego świata zawistnych, a zbiorowa wola niemieckości wyrazić się może tylko na rozszerzonej podstawie. Rozwój historyczny wyraźnie wskazuje na kierunek, w jakim ta podstawa ma się rozszerzyć. Temi terytoryami są A.-W. i Turcya. Związek z A.-W. łączy ludność etnograficznie niemiecką i jest znacznie korzystniejszym aniżeli odległe, morzami oddzielone kolonie. Dziesięć mil. Niemców austryackich stanowią dobro, dla zapewnienia którego żadna ofiara zbyt wielką być nie może. Wojna wykazała jak wielką rolę w życiu społecznem odgrywają sympatye i wspólność narodowościowa. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, ażeby Niemcy rządzili dziś w Austryi. Należy się jednak spodziewać, że Węgrzy zrozumieli konieczność połączenia z Austryą i zbliżenia do Niemiec. W samej Austryi od roku 1870 polityka stała pod rosnącym wpływem Słowian. Zwrot rządu austryackiego ku niemiecko-centralistycznej konstytucyi zaznaczył się już podczas wojny: podporami monarchii okazali się Niemcy, Węgrzy i Kroaci. Skład etnograficzny obu państw (Węgier i Austryi) stanowi powód najściślejszego ich połączenia, ale elementem panującym stać się muszą Niemcy, a Cesarstwo Niemieckie zwróci uwagę baczną, ażeby polityka poszła w tym kierunku.

„Tylko niemiecko-centralistyczny rząd Austryi zapewnić może dla Niemiec to, czego spodziewać się oni mogą od swego jedynego wielkiego sprzymierzeńca; bez tego prądu wobec etnograficznego składu monarchii naddunajskiej sprzymierzeniec ten nie ma wartości“ (str. 35 T. I.).

Podstawą związku musi być zjednanie tych elementów narodowościowych Austryi, które są dziś niechętne połączeniu z Niemcami. Nacyonalizm słowiański zwłaszcza w Austryi miał dotąd usprawiedliwienie gospodarcze, do zjednania tych elementów przyczynić się może silny i korzystny rozwój ekonomiczny. Pouczającym przykładem, jak pomyślność gospodarcza oddziałać może na zjednanie przychylności narodu, jest obecny stosunek polskiej burżuazyi i wielkiego przemysłu do Rosyi. Korzyści gospodarcze, które wyniknąć muszą ze związku, stać się powinny podstawą do ściślejszego politycznego związania różnych elementów etnograficznych monarchii. W taki sposób związek cłowy staje się ważnym, a może i niezbędnym łącznikiem militarno-politycznego stosunku między Niemcami i Austro-Węgrami.

KRONIKA.

Podolacy w N. K. N. Przed dwoma dniami podaliśmy wiadomość o wstą-

Elukubracye profesora angielskiego o Polsce.

II.

Przejdźmy do postulatu niepodległości. Autor zbija go znanym argumentem „rynków zbytu“, formułuje go jednak z tak wyjątkową stanowczością, że ustęp ten warto przytoczyć: „Uprzemysłowienie Polski jest czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia we współczesnej kwestyi polskiej“.

Rozwój życia przemysłowego związał Polskę z Rosyą więzami silniejszymi, niż wszelkie sny wszechsłowiańskie, mianowicie więzami własnego interesu. Ekonomicznie bowiem stała się Polska zależną od Rosyi, która jest głównym rynkiem zbytu dla jej fabryk, zwłaszcza dla produkcyi bawełnianej. Niepodległość drogoby przez Polskę była okupiona, gdyby ją miała odgrodzić wysokim wałem cłowym od rynków rosyjskich. Autonomicznej Polsce, objętej rosyjską unią cłową, nie groziłaby ta perspektywa ruiny (str. 163).

Argument ten, wzięty z ekonomicznej konjunktury chwili, nie zdaje się jednak autorowi wystarczać. Zgodnie ze swoją skłonnością do zasadniczego stawiania kwestyi, stara się autor wzbudzić powątpiewanie w samo prawo Polaków do niepodległości, a to przez mniej lub więcej wyraźne insynuowanie, że Polacy nie są narodem w pełnem znaczeniu tego słowa i nie mają wogóle prawa do pełnego patryotyzmu. Nasamprzód uważa p. Allison szlachtę polską, która stanowiła właściwy naród polski, za rasę odrębną, która ujarzmiła obce sobie piemiona; dwoistość ta przetrwała przez całą polską historyę. „Jak Turcy albo Madziarzy, Polacy są rasą zdobywców, która nigdy się nie zlała z ludami podbitymi, tak, jak Frankowie uczynili w Gallii, a Normanowie w Anglii, aby utworzyć jednolity naród (str. 43). „Polakami“ są dosłownie zupełnie biorąc, tak pod względem rasy, jak świadomości narodowej tylko członkowie kasty szlacheckiej. I pan Allison przytacza Naruszewicza, aby dowieść, że Polacy właśnie tak rzecz pojmowali.

Gdy państwo polskie upada, czem jest wobec tego rodzaju założeń historycznych, polskie dążenie do odzyskania własnej państwowości, polski irredentyzm? Dążeniem dawnej panującej kasty do wznowienia warunków, w którychby się znów mogła stać panującą. Celem „Polaków“ to jest szlachty, jest „ustalenie swojej przewagi w granicach dawnego ich państwa“. Tutaj autor popełnia tę wyraźną nieuczciwość, że słowem nie wspomina o demokratycznym podkładzie powstań Kościuszkowskiego i Styczniowego, o manifestach Naczelnika, ani o haśle zniesienia pańszczyzny w r. 1863. Aż do r. 1864 lud polski pozostaje dla niego poza nawiasem życia narodowego.

„Patryotyzmowi polskiemu, zwłaszcza w jego objawach iredentystycznych brak tedy realnego podkładu“; nie jest on uczuciem równouprawnionem z „patryotyzmem“ Anglika lub Francuza, członków narodów „jednolitych“, prawdziwych. W tej drastycznej formie autor swej myśli nie wyraża; wynika ona jednak jasno z faktu, że o patryotyzmie polskim mówi wszędzie, jako o przejawie, który nie jest sam przez się zrozumiały, który u Polaka może być, albo nie być,—i nigdy nie nazywa go „patryotyzmem“, ale zawsze „nacyonalizmem“. Sam fakt „opozycyi wobec rządów rosyjskich“ jest dla autora objawem „nieprzejednanego nacyonalizmu“ (str. 63). Gdzieindziej (str. 151) mowa o polskim „arystokratycznym nacyonaliźmie“. Rok 1864 wnosi w stosunki zmianę, dzięki oswobodzeniu włościan przez Aleksandra II. Zamiarem Milutina, który reformy włościańskie przeprowadzał, było co prawda „utworzenie w Polsce nowego narodu, wrogiego Polakom, a związanego z Rosyą więzami wdzięczności“ (str. 151); wyniki jednak były wręcz odmienne; w przeciągu lat 40-u beznarodowa dotąd masa ludu (na skutek procesu, który mimo wysiłku autora niezupełnie jasno występuje) została unarodowiona w duchu polskim. Autor podnosi silnie zasługi Ligi Polskiej, Ligi Narodowej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego około przyspieszenia tego procesu; w narodowej demokracyi jeszcze z lat rewolucyjnych widzi stronnictwo, oparte prawie wyłącznie na chłopach; chłopi, według słów p. Dmowskiego są „armią ruchu narodowego“; —„zapewniają na setce zgromadzeń o swojej lojalności wobec idei narodowej“ (str. 169). Wobec tego „nacyonalizm“ polski uzyskuje realne podstawy i wyraz „narodowy“ zaczyna zastępować pod piórem autora dawny wyraz „nacyonalistyczny“; narodowa demokracya rozwija propagandę już nie „nacyonalistyczną“, jak to miało miejsce w latach 1794, 1830 i 1863, ale „narodową“ (tamże). (c. d. n.).

pieniu t. zw. Podolaków do N. K. N. Wiadomość ta musiała uradować każdego, jako nowy objaw pożytecznego zespolenia sił narodowych. Partya podolska postąpiła dobrze, a zgłoszona solidarność zasługuje na tem większe uznanie, że majątki obywateli podolskich znajdują się w znacznej części na linii bojowej. Obowiązki wobec narodu zwyciężyły oportunizm. Ziemiaństwo podolskie przypomniało sobie czasy, kiedy na kresach nastawiało pierś w obronie całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zwłaszcza w chwili ciągłego jeszcze rozdwojenia krok ten ziemiaństwa podolskiego stać się powinien pięknym przykładem.

O ile idzie o grupy galicyjskie, poza N. K. N. stoi już tylko endecya i podobno „centrum“ ks. Witolda Czartoryskiego.

Dziennikarz polski u papieża. Dzienniki amerykańskie przynoszą opis audyencyi, jaką otrzymał u papieża dziennikarz Polak, korespondent „Chicago Herald“, p. Piotrowski, gdy, odbywszy podróż po ziemiach polskich zniszczonych wojną, wstąpił do Rzymu. P. Piotrowski w swej korespondencyi z Rzymu pisze, jak Benedykt XV, wysłuchawszy ze wzruszenem przedstawień korespondenta o grozie obecnego położenia Polski, oświadczył, że do Polaków odnosił się zawsze z serdeczną życzliwością, zwłaszcza teraz, gdy doświadczani są przez tak wielkie nieszczęścia i gdy ich cierpienia są tak bezgraniczne. Nadmienił przy tej sposobności, że nie przestanie zanosić do Stwórcy modłów gorących za Polskę, ten naród szlachetny i dostojny, za Polskę, którą kocha, jako wierną służebnicę Kościoła, a która więcej ucierpiała i cierpi w tej okrutnej wojnie, niż którykolwiek inny naród. Papież wyraził w końcu przyrzeczenie, że będzie i nadal udzielał Polakom swego poparcia, zarówno moralnego, jak i materyalnego.

Ukraińcy w Legionach polskich. Czytamy w „Ukraińskiem Słowie“ co następuje: „Hromadzkij Hołos“ pisze, że dobrowolnie wstąpili do Legionów polskich następujący Ukraińcy: 1) Aleksader Baczyński, uczeń szkoły handlowej, syn księdza, wnuk kanonika kapituły lwowskiej; 2) Jan Newestiuk, uczeń gimnazyum w Rohatynie, syn lekarza z Zabiego; 3) Zdzisław Baczyński, uczeń tego samego gimnazyum, syn naczelnika stacyi w Rohatynie. „Ukr. Słowo“ czyni do tego następującą uwagę: „Ojcowie ich żonaci są z Polkami. Oto do czego prowadzą małżeństwa mieszane“.

Pomnik Kopernika na Warmii. Projekt budowy pomnika Mikołaja Kopernika w Olsztynie na Warmii ma — jak zapewnia „Gazeta Olsztyńska“ — urzeczywistnionym być jeszcze w tym roku. Pomnik stanie na dziedzińcu zamkowym. Skoro tylko mróz zwolni, podejmą kładzenie fundamentów. Pracę tę zlecono przedsiębiorcy budowlanemu p. Dilewskiemu z Olsztyna.

Co chcą podawać za temat narady w Lozannie? „Gazette de Losanne“ w № 46 z 16 lutego 1916 pisze: „Donoszą nam: W chwili obecnej największą troską całego narodu polskiego jest nędza w Królestwie Polskiem. Po tylu ciężkich doświadczeniach wojny miliony Polaków skazane są na głód. Ażeby usunąć tę klęskę grożącą i straszną, potrzeba nie tylko wielkich kapitałów, ale także pomocy w naturze. Ale wprowadzenie takiej pomocy do kraju przedstawia obecnie wielkie trudności, ponieważ nie może dokonać się bez zgody stron wojujących, których znowu wzajemny brak zaufania stanowi poważną przeszkodę. Ta żywotna dla Polski sprawa była niedawno przedmiotem konferencyi w Lozannie, w których uczestniczyli specyalni reprezentanci, przybyli z różnych okolic Polski. Postanowiono poczynić kroki w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie i Petersburgu, ażeby otrzymać pozwolenie na dowóz środków spożywczych do dyspozycyi cywilnych polskich komitetów lokalnych...“

Komunikat ten rzuca właściwe światło na zorganizowaną niedawno szeroko organizacyę w kraju, której nazwiska w tej chwili nie chcemy wymieniać, a która — jak sądzić można — poza parawanem ratunkowym ukrywa akcyę polityczną, związaną z p. Piltzem i jego adherentami lozańskimi. Niemniej bylibyśmy szczęśliwi, gdyby to rzucające się w oczy spostrzeżenie okazało się mylnem.

Wymiana Janczewieckiego za admirała Maulera? Bukareszteński dziennik „Epoca“, utrzymujący stosunki z poselstwem rosyjskiem, donosi, że za interwencyą papieża wymieniły Austro-Węgry Janczewieckiego, korespondenta „Nowoje Wremia“, zasądzonego na śmierć, a następnie ułaskawionego, w zamian za spensyonowanego admirała austryackiego Maulera, internowanego w Rosyi. Czy doniesienie dziennika bukareszteńskiego odpowiada prawdzie, dotychczas nie stwierdzono. Faktem jest, że Rosya czyniła ogromne wysiłki, aby Janczewieckiego wydobyć. Na wiadomość o zasądzeniu Janczewieckiego władze rosyjskie wytoczyły admirałowi Maulerowi, 70-letniemu starcowi, proces o szpiegostwo i zasądziły na śmierć, aby zyskać w ten sposób objekt do wymiany. Krążą niesprawdzone wieści, że Mauler znajduje się już w Szwecyi.

Straty Moskali w czasie ostatniej ofenzywy. Z oficyalnych rosyjskich list strat wynika, że Rosyanie stracili w czasie swojej ostatniej ofenzywy, która miała na celu zdobycie Czerniowiec, 130,000 ludzi w zabitych, oraz 1,300 oficerów.

Kto mnie dotknie, straci Rygę. „Lokalanzeiger“ donosi z Rygi, że wobec możliwości zajęcia miasta przez Niemców wywożone są stamtąd wszelkie cenne przedmioty. Dotyczy to także dzwonów cerkiewnych. Na jednem z dzwonów, zdjętych z cerkwi św. Jakóba, był następujący napis: „Boże ratuj nas od zarazy i Moskali“, na innym znowu: „kto mnie dotknie, straci Rygę“.

Niemcy w Rosyi. Swieżo wydane obliczenie rosyjskich Niemców podaje ich na 2 mil. Ocalenie ich jest możliwe tylko przez przesiedlenie na terytoryum niemieckie. Niedawno, jak donoszą pisma rosyjskie, wysiedlono z Wołynia 23,000 kolonistów niemieckich i przeznaczono ich w okolice Astrachania i Orenburga; należące do kolonistów 93,000 dziesięcin oddano przesiedleńcom rosyjskim.

Z obrazu walk pod Verdun. Pod względem zniszczenia, wioska Haumont, na froncie pod Verdun, przedstawia obraz nawet w tej wojnie rzadki. Jej domowstwa sterczą dzisiaj do nieba niby olbrzymie szkielety. Niemniej zniszczona jest obok leżąca wioska Brąbant. Artylerya fancuska ledwie, ledwie zdolną była odpowiadać na straszliwy ogień niemiecki. Douaumont pięciokrotnie próbowali Francuzi odebrać Niemcom. Bitwa przy tym froncie, raczej na wzgórzu, na którym poprzednio stał front, przyjmowała charakter zaciekły i ponury. Wzgórze wstrząsało się od huków i wybuchów, niebo było zupełnie pokryte dymem z pękających pocisków. Samo miasto Verdun apatyczne, smutne, opustoszałe stoi opodal placu boju, gdy pociski artyleryi przelatują nad niem, ryją wyrwy obok niego Często kula wpadnie do miasta i powstaje pożar, który jednak wkrótce jest ugaszony. Na ogół miasto samo ucierpiało dotąd niewiele. W kierunku Douaumont pali się wieś. Ciemne chmury dymu walą pod niebo. Pogoda jest zmienna, raz słońce, to znowu śnieżna zadymka.

Profesor w klatce. Wybitny lingwista niemiecki, Garner, znany ogólnie pod nazwą: „małpiego profesora“, udaje się obecnie do Kongo, aby w dalszym ciągu kontynuować swe studya nad mową małp. W tym celu kazał sobie zbudować stalową klatkę, w której siedząc, studyować będzie życie goryli i pokrewnych im małp. Dla niepoznania będzie klatka okryta gałęziami drzew, tak, iż nie będzie się wcale odróżniać od otoczenia. Prof. Garner zabiera z sobą także fonograf dla zdjęcia wszelkich głosów, jakie wydają małpy

„Ica“ bankrutuje. Z Londynu donoszą: Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie, które odziedziczyło miliony po zmarłym baronie Hirszu i które znane jest pod skróconą nazwą „Ica“ — zagrożone jest bankructwem. Przyczyną jest wojna obecna. Większa część bowiem kapitałów „Ica“ umieszczona jest w papierach wartościowych, które przed wojną miały kurs wysoki, obecnie jednak spadły bardzo i nie można ich wymienić na monetę obiegową. Położenie jest już tak rozpaczliwe, że przedstawiciele Towarzystwa „Ica“ zwrócili się do amerykańskich milionerów żydowskich o pomoc.

Wysłali potajemnie delegatów do Nowego Yorku, w celu zorganizowania w Ameryce funduszu pomocniczego. Mówią, że milioner amerykański, Jakób Szyf dał Towarzystwu „Ica“ 100,000 dolarów. Pozostali jednak żydzi bogaci w Ameryce nic nie chcieli uczynić dla poratowania „Ica“, którego wydatki obecnie właśnie wzrosły bardzo znacznie z powodu licznych żydów, poszkodowanych przez wojnę w Europie, Azyi i Afryce, wszędzie bowiem „Ica“ działa.

Formy środkowo-europejskiego zjednoczenia. Jeden z wybitnych znawców stosunków gospodarczych wygotował szczegółowy memoryał o zjednoczeniu gospodarczem państw centralnych. Niemcy i Austrya winny według memoryału opracować podwójną taryfę cłową, jedną ogólną dla państw, stojących poza zjednoczeniem, w taryfie maksymalnej, drugą w taryfie minimalnej do państw związkowych. Za zasadę przy opracowaniu taryfy ogólnej przyjąć należy: 1. W poszczególnych działach taryfy głos przeważający musi mieć państwo, mające bardziej wyspecyalizowany odnośny gatunek produkcyi, 2. z dwóch propozycyi niższa taryfa ma przeciwieństwo, 3. w razie niezgody co do wysokości taryfy pozostawić państwom wolną rękę. Przy zawieraniu traktatów z państwami z poza zjednoczonemi, żadne z państw centralnych nie może się sprzeciwić, jeśli jedno z nich zechce obdarzyć uprzywilejowaniem któreś z państw obcych, projekty umów handlowych winny być rozważane w parlamentach, rządowi zaś winno przyznać się prawo pełnego lub częściowego przeprowadzenia. W konsekwencyi tak rozumianego zjednoczenia musi nastąpić 1. umowa co do podziału dochodów cłowych, 2. umowa co do zmian przepisów ochrony przed zarazą, 3. stworzenie jednolitych instrukcyi do urzędów celnych oraz inspekcyi, 4. utworzenie wspólnej delegacyi handlowej z członków mianowanych przez rządy, a odbywającej swe posiedzenie kolejno w Wiedniu, Berlinie i Budapeszcie.

Zasady zjednoczenia gospodarczego winny być umówione na lat 25, z prawem czynienia drobnych w potrzebie zmian. Za klucz podziału dochodów celnych wziąć należy stosunek wydatków obu państw na wojsko.

Przyszłość angielskiego rolnictwa. Londyńska „Economist“ pisze: Rolnictwo angielskie nie przynosiło dotąd tyle produktów rolnych, ile uprawiana ziemia powinna była przynieść. W razie zastosowania odpowiednich środków mogłoby ono dostarczać żywności za dalsze 100,000,000 f. szt. W gospodarczej odbudowie Anglii po wojnie na tę sprawę musi i rząd zwrócić specyalną baczność. Anglia będzie potrzebować rozumnych ziemian i dobrych administratorów rolniczych. Dotąd praktykowane wydzierżawianie gruntów sprowadzało wyjałowienie tylko ziemi. System dzierżaw uznać należy z punktu widzenia gospodarstwa narodowego za niekorzystny, względnie wprost szkodliwy. Aktualną też zapewne stanie się sprawa ceł ochronnych.

Z Dąbrowy.

Gdzie się podział cukier? Władze wyznaczając ostatnie ceny maksymalne, naznaczyły na cukier cenę 20—25 centów za funt. Po tem ogłoszeniu cukier, zniknął gdzieś, niby owe rzeki niknące na pustyniach. W sklepie żydowskim czy chrześcijańskim zapytajcie o cukier, to pan naszych żołądków, odpowiada ironicznie: niema. Czyby tak nie należało zrobić następującej przemiany ról: Możeby tak trochę sklepikarzy zniknęło... w kozie, a cukier zjawił się na powierzchi? Zamiany takiej z łatwością mogłaby dokonać milicya nasza, gdyby zechciała gruntownie przeszukać kryjówki sklepikarzy. Doradzamy ten półśrodek z czystem sumieniem... ponieważ sklepikarze bez miłosierdzia łupią skórę z konsumentów i to bez różnicy wyznania

Kuchnia Komitetu opieki nad biednymi w Dąbrowie, Targowa 13, wydaje biednym na bony groszowe, codziennie od 9 do 12 w poł:

Za 14 bonów groszowych 1 f. chleba. Za 7 gr. $1/2$ litra gorącej zupy i [illegible] f. chleba, Za 16 gr. $1/2$ f. cukru, Za 20gr. 1 f. kaszy, Za 8 gr. $1/2$ f. mąki pszennej. Książeczki bonów groszowych po 60 kop. (100 kt. bonów) są do nabycia w lokalu Komitetu, Targowa 13 i w księgarni W-nej Ringman.

Syn okrada ojca. W zakładzie stolarskim Spisaka przy ulicy Ulman popełniono kradzież pasów. Kradzieży dokonał syn tegoż właściciela. Wlazł mianowicie przez wybite okno i nabrał pasów wartości kor. 300. Znaleziono pasy w trzech miejscach już sprzedane.

Z Sosnowca.

Podatek wwozowy. Wielu kupców w ubiegłym miesiącu otrzymało z różnych stron towary, nadesłane za frachtami kolejowymi. Wobec wprowadzonego przez magistrat sosnowiecki podatku wwozowego na korzyść kasy miejskiej, wszyscy ci kupcy dostali wezwanie, ażeby wnieśli w ciągu 3-ch dni przypadający od nich podatek wwozowy, w przeciwnym razie zapłacą tytułem kary po 1000 marek, lub będą skazani na 6 tygodni więzienia. Wobec tego w kasie magistrackiej panuje ruch ogromny tak, ze dziennie tego podatku wpływa z górą do 800 marek.

Szpagat z papieru. Wskutek zarekwirowania konopi, ukazał się w sprzedaży szpagat, wyrabiany z papieru.

Z jarmarku. Wtorkowy jarmark w Siewierzu nie był wcale ożywiony, gdyż handlujący bydłem, dowiedziawszy się o wyznaczonej maksymalnej cenie za funt żywej wagi, bydła na jarmark nie dostarczyli. Trzody chlewnej było również mało. Za funt żywej wagi żądano 90 kop. Kupcy i rzeźnicy powrócili do domu przeważnie bez żadnych zakupów.

Bydło na rzeź. W ubiegły piątek przypędzono do Sosnowca kilka partyi bydła w ilości około 120 sztuk z okolicy wieluńskiego i poznańskiego. Wszystko bydło przeznaczono na rzeź dla Sosnowca. Wobec tego, ceny mięsa wołowego powinny uledz zniżce.

Z kuchni fabrycznych. Wobec unormowania ilości wydawanego chleba, kuchnie fabryczne w dalszym ciągu zaczęły wydawać chleb dla rodzin robotniczych swych stołowników za kuponami. Sklepy fabryczne i kopalniane również sprzedają chleb i produkty rodzinom pracujących robotników za legitymacyami na książki obrachunkowe, potrącając należność z zarobków robotniczych.

Reklamacye podatkowe. Magistrat przystąpił do energicznego ściągania podatków zaległych. Ponieważ w Sosnowcu jest dużo takich gospodarzy, którym lokatorzy nie płacą komornego, niektórzy z nich wystąpili do magistratu z reklamacyami, prosząc o częściowe zwolnienie ich od płacenia, lub o prolongatę w uiszczeniu zaległości.

Z Towarzystw asekuracyjnych. Jak wiadomo, poważna liczba tutejszych mieszkańców w czasach normalnych asekurowała się w różnych Towarzystwach asekuracyjnych w Królestwie Polskiem. Z wybuchem wojny działalność asekuracyjna została wszędzie przerwaną i dotąd nikt z mieszkańców nie wie, jak obecnie przedstawiają się ich sprawy. Ponieważ obecnie komunikacya ze wszystkiemi miastami Królestwa została przywróconą, pożądane byłoby, aby towarzystwa asekuracyjne przez swych przedstawicieli, czy też za pośrednictwem prasy, ujawniły swą egzystencyę i poinformowały zainteresowanych, w jakim stanie znajdują się obecnie rzeczone sprawy.

O sądy polskie. W tych dniach podjęto starania przed władzami gubernialnemi niemieckiemi o zaprowadzenie w Sosnowcu sądów polskich.

Z Kielc.

Z Kigi Kobiet. Dn. 26 lutego — donosi „Ziemia Kielecka“ — odbył się w Kielcach zjazd Okręgowy Ligi Kobiet Ziemi Kieleckiej. Sprawozdania wykazały intensywną pracę i nader pomyślny rozwój kilkunastu Kół, z których każde stało się ośrodkiem działalności narodowo-uświadamiającej w swej okolicy. Każde z nich stara się wedle swych sił i środków pomagać żołnierzom walczącym o lepszą przyszłość narodu i jednocześnie być ogniwem, łączącem Legiony z ogółem społeczeństwa. Po za akcya, mającą na celu zdobycie pieniędzy na potrzeby legionistów, szyciem bielizny, opieką nad rodzinami legionistów i t. p., Ligi, będące nieraz jedynemi organizacyami wogóle w danej miejscowości, nie usuwają się od pracy oświatowej, kulturalnej, a nieraz i dobroczynnej, jak np. Liga w Słomnikach, która urządziła uliczną sprzedaż znaczka na głodną Warszawę. Po zaznajomieniu się wzajemnem z rezultatami swej pracy, przedstawicielki poszczególnych kół omawiały dalszą działalność, jak np. sprawę przygotowania podarków Wielkanocnych dla legionistów w polu i in., oraz sprawy dotyczące wzajemnego związku i porozumienia pomiędzy Kołami. Zebranie pozostawiło dodatnie wrażenie solidarnej i owocnej pracy i zupełnego oddania dla wspólnej umiłowanej idei.

Z Piekoszowa.

Kronika miejscowa. Niezbyt pomyślne i dobre wiadomości mamy do zakomunikowania z Piekoszowa. Jest to miasteczko albo raczej wieś kościelna, ludna. Wśród ogółu mieszkańców oddawna panuje dziwna niechęć do wszelkiej pracy udziałowej. Wysiłki kilku zacnych współmieszkańców nad zaprowadzeniem w Piekoszowie szkoły napotykają stale na opór większości, pomimo, że sprawa urządzenia szkoły może łatwo być uskutecznioną. Piekoszów posiada grunt szkolny 7 morgów, które obsiewa do chwil postawienia szkoły dwór miejscowy. Energiczny sekretarz gminy p. Ożarowski na 2-ch zebraniach wyczerpał wszelkie starania, aby szkoła w Piekoszowie istniała — jednak napróżno.

Gospodarze miejscowi wolą popierać we wsi karczmę, która też sprzedaje do 4-ch wiader wódki tygodniowo. Na szkołę nie chcą wydać kilku złoty, a tyle idzie na marne—na wódkę, przygotowując złych i wadliwych dla kraju obywateli. Kilku gospodarzy starało się u władz o zakaz sprzedaży wódki, co też w tych dniach uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem, sprzedaż bowiem wódki została zabroniona.

Pomimo tak opieszałego ogółu, proboszcz miejscowy ks. Teodor Janowski wraz z pp. Wincentym Gogolem, Janem Swiderskim i Wincentym Kozą urządzili własnym kosztem szkołę, do której uczęszcza przeszło 50 dzieci, jest więc to jedyna dobra wiadomość z tej prawdziwie smutnej wioski, żyjącej widocznie według zasad b. rosyjskich rządów i wychowania rosyjskiego. Dziś, kiedy budzi się nowe życie w całym narodzie — niechże i w Piekoszowie poruszą się opieszali i gnuśni do pracy nad oświatą i dla dobra kraju.

Z Lublina.

Nowe pismo. W tych dniach ma się ukazać w Lublinie tygodnik p. t. „Myśl żydowska“, poświęcony sprawie żydowskiej. Redaktorem będzie p. L. Rechtszaft.

Zebranie przedstawicieli Stowarzyszeń spożywczych. Dnia 18-go lutego odbyło się w Lublinie zebranie przedstawicieli Stowarzyszeń Spożywczych z Lubelskie-

go. Byli obecni przedstawiciele Stowarzyszeń z Lublina, Bełżyc, Niedrzwicy Dużej i Małej, Konopnicy, Kosarzewa, Policzyzny, Stryjny, Żukowa. Jak się okazuje, ruch współdzielczy rozwija się w czasie wojny wcale nie źle i nie tylko nie słabnie, ale przeciwnie powstają nowe sklepy. Sklepy współdzielcze w Niedrzwicy i Konopnicy powstały też w czasie wojny. W obecnym czasie kiedy spekulacya i oszustwo w handlu rozszerzyło się więcej niż kiedykolwiek, lud czuje, że jedyna jego ucieczka przed tą zmorą we współdzielczości.

Przewodniczył ks. Kwiatkowski, Zgromadzeni przedstawiciele Stowarzyszeń Współdzielczych postanowili się złączyć w Tymczasowy Związek Stow. Spożywczych Lubelskich dla wspólnego sprowadzania towarów. Związek ten będzie dążył do założenia w Lublinie filii Hurtowni Warszawskiego Zw. St. Spożywczych, a tymczasem wybrał z pośród siebie Biuro złożone z pp. Staniszewskiego, Plewińskiego, Papiewskiej, ks. Kwiatkowskiego, Napiórkowskiego i Staniszewskiej. Biuro, ma się porozumieć z filią Warszawskiego Związku Stow. Spożywczych w Dąbrowie w sprawie założenia hurtowni w Lublinie. Stamtąd też się będzie ile możności sprowadzać towar, bo większość Stowarzyszeń Lubelszczyzny należy do Warszawskiego Związku. Następny Zjazd w tej sprawie odbędzie się w lokalu Komitetu Rat. powiatowego, 21 marca. Spodziewamy się, że wszystkie Stowarzyszenia Spożywcze przystąpią do tej pożytecznej instytucyi. J. St.

Z Komarowa.

Nastroje. Czytamy w gazetach, — pisze „Gaz. ludowa“ — iż uświadomienie braci włościan postępuje wolno, lecz stale i coraz to zatacza szersze kręgi wśród polskiego ludu; świadomość narodowa zaczyna się budzić w najbardziej zacofanych umysłach. To też synowie ziemi polskiej chętnie wstępują w szeregi Legionów polskich, aby protestować przeciw ciemnocie i niewoli moskiewskiej, aby z a m a n i f e s t o w a ć wobec świata, iż Polacy krwią i żelazem potrafią upominać się o swoje prawa. To też serce każdego prawego Polaka radowało się, gdy obchodzono w Zamościu pamiątkę owych wielkich chwil w historyi polskiej — kiedy naród polski zmagał się z potworną siłą wrogów, broniąc praw swoich narodowych, a dla przyszłych pokoleń zostawiając niejako testament, że krwią i ofiarami zdobywa się wolność i niepodległość narodową.

Ale niestety! nie wszędzie jeszcze dobroczynne promienie oświaty zdołały przetopić ciemnotę ludzką. Podczas, gdy w Zamościu 22 stycznia r. b. rozbrzmiewał hymn narodowy, połączony z dźwiękiem dzwonów, śląc do Stwórcy błagalne modły o wskrzeszenie Ojczyzny, to w pobliskim Komarowie spano snem sprawiedliwego lub co gorsza w brudnej karczmie słuchano głupich wywodów, za ile tygodni, lub miesięcy powrócą „nasi“. To też nic dziwnego, że w Komarowie, gdzie głupota wraz z alkoholem i jego szafarzem jeszcze rządzą, nie masz poświęcenia dla Ojczyzny! Brak ludzi, którzyby się poświęcili dla oświaty — brak również i oświaty, gdyż Moskal trzymał tu naród w ciemnocie i robota moskiewska wydała niestety i pewne rezultaty.

Z Łukowa.

Wyrok. Ludwik Oskar z Garwolina został wyrokiem cesarskiego sądu niemieckiego skazany na śmierć przez rozstrzelanie za posiadanie broni, której nie oddał władzom.

Z powiatu Niżańskiego.

Bojanów-Stany, (pow Nisko). Założony w listopadzie 1915 Komitet Narodowy dla Bojanowa i Stan staraniem Zast. Del. Dep. Wojsk. ś. p. Ignacego D o b r o d z i c k i e g o, rozwija energiczną działalność na polu rozbudzenia ducha patryotycznego w tych miejscowościach. Jego staraniem w grudniu roku zeszłego, odbył się obchód listopadowy w Bojanowie — w tymże miesiącu dla dzieci wiejskich odbyły się jasełka, z których część dochodu wysłano do Redakcyi „Nowej Reformy“ na wdowy i sieroty. Po śmierci I. Dobrodzickiego praca na tem polu nie została przerwana — energicznie go zastąpiła p. Z. Rychlicka, skarbniczka Komitetu, która jest duszą organizacyi w obu miejscowościach. Odznaczona krzyżem waleczności I klasy za bohaterskie zachowanie się w obliczu nieprzyjaciela, na stanowisku poczmistrzyni w czasie pierwszego odwrotu c. i k. armii, obecnie mimo nadwątlonego zdrowia, z zadziwiającą wprost energią pracuje na polu narodowem. Jej staraniem w dniu 6 lutego odbył się obchód styczniowy, — uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. I. Dobrodzickiego, na którem śpiewał chór inteligencyi miejscowej. Do Del. Dep. Wojsk. w Tarnobrzegu z końcem grudnia Komitet przesłał 393 kor. 84 hal.

Nisko. Dnia 6 lutego staraniem Powiatowego Komitetu Narodowego i Koła Ligi Kobiet N. K. N. odbył się obchód Styczniowy, rozpoczęty uroczystem nabożeństwem, na którym ks. J. Wróblewski wygłosił podniosłe kazanie, nawiązując walki ojców naszych z 1862 r. do chwili obecnej i do walk Legionów. Po kazaniu nastąpiła zbiórka na Legiony. Na obchodzie Styczniowym wygłosił słowo wstępne delegat Dep. Wojskowego p. T. Czaki, poczem nastąpiły produkcye chóru, oraz deklamacya p. Żuławskiej. Koło Ligi Kobiet rozwija się szybko dzięki energii nowej skarbniczki p. J. Holinkowskiej. Jej staraniem w miesiącu styczniu przybyło 68 nowych członków.

Ze Lwowa.

Brygadyer Piłsudski we Lwowie. W piątek dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem brygadyer Piłsudski przyjechał do Lwowa z frontu poleskiego dla zasięgnięcia porady lekarskiej po przebytej ciężkiej chorobie. Stąd uda się na dwutygodniowy wypoczynek na wieś. Chociaż ukochany wódz przybył do Lwowa incognito, wiadomość lotem gruchnęła po mieście i już w chwilę po jego przyjeździe zjawiła się u kochanego Gościa z hołdem czci deputacya Delegacyi lwowskiej N. K. N. z red. Laskownickim na czele. Przyjął ją chory Komendant w towarzystwie serdecznego swego adjutanta, głośnego już dziś Beliniaka Wieniawy (dobrze znanego we Lwowie dra Bolesława Długoszowskiego).

W bardzo interesującej rozmowie Komendant opowiadał o ostatnich walkach Legionów, w których miejscowa ludność ruska robiła naszym wielkie przeszkody, bo znając wszystkie ukryte i nieznane drogi i ścieżynki, naprowadzała na nasze oddziały wedety i siły nieprzyjacielskie.

Ze słowami gorącego uznania brygadyer Piłsudski wypowiadał się o nowym wodzu legionów jenerale Puchalskim, jako o wytrawnym żołnierzu i gorącym Polaku.

Miasto Lwów — kończy kronikarz — uradowane dzisiaj wiadomością o pobycie Wodza, życzy Mu najrychlejszego powrotu do zdrowia i prosi, aby istotnie pozwolił nam przeżyć ze sobą niebawem kilka chwil, które będą nam krzepiącą otuchą na ciężkie dni dzisiejsze.

Z Warszawy.

W sprawie obejmowania funkcyi sędziowskich. „Goniec Poranny“ drukuje komunikat Zjednoczenia prawników Polskich, objaśniający powody, które skłoniły towarzystwo do sprzeciwienia się uchwałom prawników warszawskich nieobejmowania funkcyi sędziowskich w sądach gminnych, organizowanych przez władze okupacyjne. Pobudką tego było przekonanie o konieczności oszczędzenia społeczeństwu klęski, polegającej na ustaniu wymiaru sprawiedliwości lub na nieprawidłowym jej wymiarze. W tej mierze komunikat odwołuje się do stanowiska zmarłego mecenasa Pepłowskiego, prof. Holewińskiego, posła Parczewskiego, Suligowskiego i in. Ominięcie Kom. Obyw. przy obejmowaniu sądów wprost od władz okupacyjnych komunikat tłumaczy faktem bezpośredniego zwrócenia się do prawników władz okupacyjnych oraz charakterem Kom., Obyw., powołanego do zadań wyłącznie społeczno-gospodarczych. Zarazem komunikat wyjaśnia, że Kom. Obyw., dostarczył władzom okupacyjnym kandydatów na sędziów z grona kupców i przemysłowców z ominięciem tedy prawników, że nadto prawnicy, sprzeciwiający się obejmowaniu funkcyi sędziów gminnych, czynni są jako rejenci, jako kierownicy hypoteki, jako członkowie milicyi, a więc w instytucyach, zależnych od okupantów, skąd wnosić należy, że nie mają oni prawa protestować przeciw obejmowaniu godności sędziów w sądach gminnych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 6 marca.

(mj.) Pod Werdunem odbywają się gwałtowne walki artyleryi, które miejscami rozszerzają się na inne także punkty frontu francuskiego. Walka pod Werdunem jest oczywiście bardzo trudna, wobec niesłychanego wprost przygotowania obronnego ze strony Francuzów. Dlatego nie można oczekiwać za szybkich rezultatów. Ataki niemieckie wydają się jednak doskonale obmyślone i przygotowane, skoro w prasie czwóraliansu panuje coraz większy niepokój. Jest on silny nie tylko we Francyi, ale także w Anglii i we Włoszech, nie wspominając już Rosyi, która wobec własnych kłopotów i trudności nie ma zbyt wiele czasu na zajmowanie się kłopotami spółalianta.

W prasie aliansu pojawiła się pogłoska o wyjeździe jen. Sarraila z Solunia do Werdunu, gdzie ma ująć w ręce obronę twierdzy. Pogłoska, o ile jest prawdziwa, znamienna jest przez to, że czwóralians w dalszym ciągu musi poddawać się inicyatywie niemieckiej. Któż zaręczy, że Niemcy nie wyzyskają tej niepewności aliantów co do właściwej decyzyi na najbliższą przyszłość i nie zaatakują Solunia właśnie wtedy, gdy alianci wszystkie przygotowania skierują ku obronie Werdunu.

Do nadzwyczajnych sukcesów marynarki niemieckiej przybywają szczegóły o hazardach krążownika niemieckiego „Mowe“. Przemknięcie się kilkakrotne pomiędzy pilnie czuwającymi okrętami angielskimi, wyjazd na Atlantyk i zniszczenie na nim kilkunastu parowców nieprzyjacielskich — to w każdym razie nadzwyczajności, o których ze stanowiska odwagi osobistej i brawury militarnej musi się mówić z najwyższem uznaniem. Komendantem „Mewy“ jest hr. Dohna-Schlodien.

Zanotować nakoniec należy nową wiadomość o losach króla Nikity. Alianci wyznaczyli mu podobno Bordeaux na nowe miejsce pobytu. Biedny Nikita — został na stare lata poniewolnym komiwojażerem.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

3 marca. W okolicy na północ od Czartoryska usiłował nieprzyjaciel wykonać atak, został jednakże odparty ogniem naszej artyleryi.

Komunikat Joffre'a.

PARYŻ 4 marca, 3 godz. ppoł. W północnej stronie Werdunu trwał ogień artyleryjski. Ataki nieprzyjacielskie podczas wczorajszego wieczora ze szczególną siłą odbywały się we wsi Douaumont. Po licznych próbach, odpieranych z dużemi dla Niemców stratami, udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do wsi, gdzie trwa zażarta walka. Nieco dalej na wschód została zaatakowana w tym samym czasie wieś Vaux. Z północy skierowane ataki złamały się w naszym ogniu; nieprzyjaciel musiał się cofnąć, zostawiając w naszych zasiekach dużo zabitych.

W dolinie Woevre późnym wieczorem i w nocy utrzymywał się mocny ogień, nieprzyjaciel jednak powstrzymany przez naszą artyleryę nie zdołał przejść do ataku.

11 godz. ppoł. W północnej okolicy Werdunu trwała zacięta walka przy wiosce Douaumont. Zajmowaliśmy wyższą część wzgórza, na północnym stoku którego znajduje się wioska. Silny atak z naszej strony pozwolił odzyskać teren przy wejściu do wsi. Ogień w dalszym ciągu silnym jest bardzo na wschód i zachód od Mozy i w dolinie Woevre. Nasza artylerya ostrzeliwała punkty zborne nieprzyjacielskie, szczególniej w pobliży Beaumont, gdzie rozprószyliśmy będącą w marszu kolumnę.

Podoficer lotniczy Navarre zestrzelił wczoraj w okolicy Douaumont szósty latawiec nieprzyjacielski typu Albatros który spadł w obrębie naszej linii. Lotnik ranny dostał się do niewoli.

Stany Zjednoczone przed wojną?

WASZYNTON, 3 marca. Biuro Reutera donosi: W podobny sposób, jak rezolucya senatora Gore, potraktowane zostały wszystkie inne rezolucye, wzywające do pokojowej względem Niemiec taktyki; t. zn. odsunięto je na nieoznaczony czas.

Galerye Senatu były przepełnione. Zachodziły sceny, jakich nie było od czasu wypowiedzenia wojny Hiszpanii.

Przyjaciele Wilsona sądzą, że izba reprezentantów pójdzie za przykładem Senatu i poprze politykę prezydenta. Przypuszczają powszechnie, że rezolucye takie, jak senatora Gore, nie będą miały w przyszłości żadnych widoków powodzenia.

Stanowisko Rumunii.

BUKARESZT 4 marca. Wywody Sazonowa o Rumunii i komentarze prasy rumuńskiej skłoniły „Universul“ do stwierdzenia, że zachodzi potrzeba zdementowania przez rząd rumuński oświadczeń rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, jakoteż rzucanych w prasie niemieckiej przeciwstawień. Faktem jest, że polityka rządu rumuńskiego jest absolutnie wolną od jakichkolwiek zobowiązań względem stron wojujących, jak to wynika z przestrzeganej od początku wojny neutralności. W tej to mianowicie wolności spoczywa siła Rumunii.

Konferencya gospodarcza aliantów.

AMSTERDAM, 5 marca. Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu: Polityczny współpracownik „Times“ przynosi bliższe szczegóły o mającej się odbyć konferencyi gospodarczej w Paryżu. Reprezentowane będą zapewne Anglia, Francya, Włochy, Japonia, Rosya, a przypuszczalnie także Belgia i Serbia. Śród delegatów angielskich ma być kilku ministrów; rząd angielski zapewnia sobie poparcie kolonii, aby delegaci jego mogli przemawiać w imię całego państwa.